TYGODNIK WIEJSKI.

№ 13. Wadowice, 7. Września. 1848.

Pismo to poświęcone oświacie ludu wychodzi co Czwartek po jednym arkuszu. Przedpłata kwartalna 30 gr. Mon. Konw. z pocztą 40 gr. Mon. Konw. Numer pojedynczy kosztuje 2 gr. Mon. Konw.

Religija.

O Przysiędze.

„Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego na daremno.“

Mówią ludzie, że ten, który fałszywie przysięga, nie doczeka roku i sześci niedziel; — a mowa ta i wiara ludu nie jest bezzasadna. — Sprawiedliwość albowiem Boża zapewne nie jednego świętokradcę który odwołując się na świadectwo samego Boga, przecież skłamał i fałszywie przysiągł, w krótce powołała na sąd wieczny, aby go za tak straszną ukarać zbrodnię! Bo czyż może być większa zbrodnia, jak kiedy człowiek, na poparcie fałszu bierze samego Boga za świadka, i żebym tak wyrzekł Stwórcy i Panu swemu, który krzywoprzysięztwo jego widzi i słyszy, w żywe oczy kłamać się ośmiela. — O zaprawdę powiadam wam, gdyby było wolno wracać z tamtego świata, nie jeden by wam powiedział, że dla tego w zeszłym roku dotknął go palec Boży, — dla tego umarł z głodu, nędzy i zarazy — że się nie lękał fałszywie świadczyć, albo krzywo przysięgać przeciw bliźniemu swemu. Boć to jest wielki i straszny grzech, za który Bóg już w starym zakonie okropnie grozi mówiąc u Zachariasza w Rozdz. 5. wierszu 3. i 4. „Toć jest przeklęctwo, które wychodzi na oblicze wszystkiej ziemi i do domu przysięgającego imie moje kłamliwie, i będzie mieszkać w pośrodku domu jego i zniszczy go, i drzewa jego, i kamienie jego.“ — Och któżby się nie lękał téj groźby! kiedy Bóg jest sprawiedliwy, a Niebo i ziemia przeminą, a słowa Jego nie przeminą.— Jeżeli się zaś trafi, że wręcz nie karze strasznéj zbrodni krzywoprzysięzcy, to tylko nieograniczone miłosierdzie Jego sprawia, bo czeka poprawy, i nie chciałby zguby grzesznika. Więc się wystrzegajmy wszelkiej przysięgi, bo raczéj nie dowierzać własnym oczom i uszom, jak gdybyśmy mieli fałszywie przysięgać, i na wieki zostać potępionymi. Najlepiej by zatem było, aby krzywo nie przysiądz, całkiem nie przysięgać. Jeżeli zaś idzie o rzecz bardzo ważną, jeżeli innych świadectw nie ma, jeżeli cię urząd wzy-

wa, i koniecznie ci przysięgać wypada, uważajże, czy tę sprawę, o którą chodzi, dobrze wiesz, czyś ją dobrze widział, słyszał, i zrozumiał; — a wtenczas dopiero co wiesz z pewnością, jako pewne, coś zaś nie dowiedział, niedosłyszał, nie pojął, nie zrozumiał, jako niepewne, nie dobrze ci wiadome zaprzysiądz, — aby cię Pan Bóg za krzywoprzysięztwo nie zniszczył, i by nie przyszło przeklęctwo do domu twego, bo kto krzywoprzysięga sam siebie przeklina. —

Z Wadowic. — Dnia 7. Września to jest we Czwartek, kazał w niebytności Pana Starosty, Urzędnik Magistratualny niejaki P. Menger, przybić na drzwiach Cyrkułu i Magistratu jakieś druki, które wam tu także z objaśnieniem dołączamy, abyście sami rozpoznać mogli, że dla tego z doniesienia Gazeciarskiego, chciał zrobić przez przybicie onegoż na drzwiach Cyrkularnych, doniesienie Urzędowe, ażeby tylko nie wyjaśniwszy dokładnie rzeczy, znów rozruchy i niezgodę rozszerzać w kraju.— Co sami łatwo zobaczycie, jeżeli się temu pismu dobrze przypatrzycie; — bo

1. Nie ma żadnego nazwiska w górze, —czy to jest dekret Sejmowy, czy odezwa, czy Cyrkularz

2. Nikt nie jest na nim podpisany, ani Monarcha, ani Minister, ani żaden Deputowany, ani Starosta.

A chociaż wszystko, co to pismo w sobie zawiera jest prawdą, chociaż zniesione poddaństwo i wszystkie daniny, to jednak co się tyczy dziesięcin kościelnych, Sejm dotąd nic stanowczego nie zawyrokował, bo te dziesięciny, o których w tem piśmie mowa tyczą się szczególniej prowincyi niemieckich, albowiem wiedzieć macie, że tam chłopi nie tylko Pańskie odrabiać musieli, ale i dziesięciny dawać; i to nietylko księdzu ale i Panu,— więc te dziesięciny Pańskie zniósł już Sejm ostatecznie. Zniesie zapewne i wszystkie inne ciężary i dziesięciny kościelne, ale o tem do tych czas nie było jeszcze mowy. Z tego jasno poznać możecie że ci Urzędnicy w nieobecności Pana Starosty, dla tego to pismo na drzwi Cyrkułu przybili, i ludziom rozdawali, aby was zabałamucić — wzniecać kłótnie, kiedy już nie można z Panami, to przynajmniej z księżmi — i jakim bądź sposobem utrzymywać niezgodę i niespokój w kraju — bo w mątnéj wodzie dobrze ryby łowić! — Ale się im to da Pan Bóg nie uda, bo prawda jak oliwa musi wyjść na górę, — tak się też i tu stało, bo jak tylko Pan Starosta powrócił do domu, i zobaczył to na drzwiach Cyrkułu przybite pismo, kazał go natychmiast zdjąć, a prawców téj podrywki, zapewne do odpowiedzialności pociągnie.

Pismo zaś to, które z objaśnieniem, co się tyczy dziesięcin kościelnych, jest szczérą prawdą, tak opiewa:

Pierwszy owoc złoty

SEJMU WALNEGO W WIDNIU!

Ustała pańszczyzna! Ustała dziesięcina!

Uderzyła godzina uwolnienia, i znikła ta straszna nazwa: „**poddany**“ ze znaczeniem słowa—

Niema więcej poddanych w państwie austryackim! Odtąd każdy obywatel krajowy każdemu litorodnemu Księciu równy i rownorodny.— Wre krew w żyłach przy wzniesieniu myśli: ustał związek poddańczy, zniesiona pańszczyzna!, zniesiona dziesięcina — zniesione mortuarium i wszechmienne ciężary grontowe i datne, co włościana jak zmora gniotły.

Zniknie jak widmo samowładność rządców pańskich, nieludzkość podwładnych officialistów dworskich i wyniosła hardości i złudna pycha, tak zwanego państwa.

Jednogłośnie orzekł Sejm walny:

Posłuchajcie! Posłuchajcie!

1. Poddaństwo i Zwierzchniczo dworskie stosunki z wszystkiemi te stosunki uprawniającemi ustawami zostały zniesione.

2. Ma być posiadłość grontowa od ciężarów wywolniona i wszelkie różnice między dworskiemi a wieśniaczymi grontami zostały zniesione.

3. Wszystkie ze związku poddańczego wypływające do grontów wieśniaczych przywiązane ciężary, służalstwo, wszelkie daniny jak też wszystkie z dworsko- zwierzchniczej własności z postanowień poborowych dziesięcin, ochrony, wojtostw, winnic i ze zwierzchnictwa wsiowego wynikające, od posiadłości grontowej lub osobiście do tych czas uiszczać się mające naturalia, ro-

bocizna i płaty pieniężne łącznie z należytościami od zmiany posiadania grontowego, i zawierania układów na wypadek śmierci wypadającemi, zostały odtąd zniesione.

1szy Września

będzie powtórnie w poszytach dziejów świata szczerolito wyryty, ileż także 1go Września wiekopomny **Cesarz Józef** zniósł swym patentem niewolnictwo poddańcze.

Niemniej sprawiedliwym jest Sejm walny w swej wielkości; gdyż z odpadnieniem wielu płatów i danin w naturze, byłoby zaprzeczenie wszelkiego wynadgrodzenia dla dziedziców równie słuszną rzeczą.

Dodatkowo nastąpi wynadgrodzenie, podług zbyt słusznego wymiaru, a właściwa z członków Sejmu walnego złożona Kommissyja orzeknie warónki jak wielkie wynadgrodzenie i przez kogo uiszczone być ma.

Oprócz dziesięciny odpadną zapewne jak się zdaje i wszystkie inne ciężary a nawet i wynadgrodzenie dziesięciny nastąpi podług możliwej słuszności. Tak więc wywalczenia nasze w Marcu i w Maju nie są więcej wątpliwe i czczą marą a szczep Sejmu walnego wydał pierwszy owoc złoty.

Zniesienie pańszczyzny i dziesięciny!

Weselcie się narody berła austryackiego zbliżacie się do wielkiej nadzieją przepełnionej przyszłości, nie będzie więcej istnieć włościan li tylko dla panów, ileż teraz sam naród rządzi a przezto jest państwem. Niech więc w prochu zbutwiałe pergamentowe Kleinoty, zalegną groby ich drzewi uprzywiliowanych przodków.

*Wideń dnia **31.** Sierpnia **1848.***

Szanowny Redaktorze!

Racz następujący wypadek, który się w Makowie dnia 27. Sierpnia wydarzył publicznie ogłosic w Tygodniku Wiejskim, aby cały świat poznał, że lud nasz nie jest tak dziki, jak go okrzyczano; a jeżeli się przed dwoma laty skalał w krwi bratniej, to zapewne nie na niego, ale na tych krwiozerczych urzędników, którzy nim kierowali, cała wina spada. —

Dnia 24. Czerwca na nieszporach w kościele podczas oktawy Bożego Ciała, słyszeli ludzie, jak się żona nadkomisarza finanswachów nazwiskiem Lichtenegger naśmiewała z ubioru Matki Boskiej, może dla tego ze będąc przechrzcianką nie u-

miała szanować obrzędów świętéj wiary naszéj. Zgorszony tém jej bezbożnem postępowaniem chociaż prosty, ale skromny i cnotliwy wiarę ojców szanujący lud Makowski uskarżał się przed księdzem proboszczem, i prosił go, aby nie pozwalał nadkomisarzowéj bluźnić w świętem miejscu, co też ksiądz proboszcz uczynić nie omieszkał. — Z tąd powstała ku księdzu proboszczowi chociaż niesłuszna, ale zacięta nienawiść nadkomisarza, który tylko czekał stósownéj chwili, aby się mógł niepostrzeżenie pomścić, bo jest człowiek gwałtowny nienawidzący wszystkich Polaków. Dnia tedy 26. Sierpnia b. r., kiedy ksiądz proboszcz o 6. godzinie po południu powracał z przechadzki publiczną drogą koło domu nadkomisarza, wypadł tenże z mieszkania swego i grożąc mu kijem począł go ostatniemi szkalować słowy: „Ty łajdaku, jak ty śmiesz publicznie się pokazywać, ty popie, ty świntuchu, jabym Cię kijem wygrzmocił, i tym podobnie.“ Ksiądz proboszcz go reflektował, aby go nie napastował, na publicznéj drodze, bo to przecie urzędnikowi cesarskiemu nie przystoi. — Ale nadkomisarz na nic nie zważając, gonił go z kijem w ręku, bo myślał, że tego nikt nie widzi, lecz własna służąca jego powracając z pola była świadkiem haniebnego postępowania pana swego, a choć po niemiecku nie rozumie, przecież sobie zapamiętała, jak wołał na księdza proboszcza — „du ferfluchter Kerl“ — i groził mu kijem, co też każdéj chwili zaświadczyć jest gotową. —

Rzecz ta rozeszła się w krótce po całym Makowie, a ponieważ na dzień następny przypadała niedziela, więc się też o niej cały lud na nabożeństwo zgromadzony zaraz dowiedział. Wysypawszy się z kościoła począł szukać nadkomisarza, aby go natychmiast jako burzyciela pokoju odstawić do Cyrkułu. Ale jegrzy obstąpili z nabitą bronią dom komisarza, i grozili kulami i bagnetami, jeżeliby się kto poważył przystąpić do domu. Lud zaś im na to odpowiadał: „Strzelajcie, kłujcie, boście wyszli na nas jak na psów z bagnetami:— ale my się z wami bić nie przyśli, bo niemamy broni, tylko koronki i książki do nabożeństwa, więc się bić nie chcemy, ale za wiarę za naszego pasterza życie byśmy dali, bo nam kapłan zawsze potrzebny, a bez jegrów byśmy się obeśli. My w niemieckiej krwi walać się nie będziemy ani mordować, ani rabować, tak jak nie jeden z was to robił przed dwoma laty, kiedyście to

po 10 ryńskich płacili za braci naszych. My tylko nie chcemy, aby ten bezbożnik gwałty wyrządzał i naśmiewał się z wiary naszej, i oddamy go pod sąd.

Tak się chwilę spierali, aż nareszcie dowiedziawszy się o tych wypadkach ksiądz proboszcz rzecz całą ułagodził, kiedy nie pomstą, ale miłością braterską wiedziony odezwał się w te słowa: „Moi ludkowie bądźcie spokojni, nie róbcie żadnych rozruchów, bo co się méj obrazy tyczy to ja chętnie jak Bóg przykazał, dla miłéj zgody przebaczam, co się zaś tyczy obrazy religii świętéj i zgorszenia, na to mamy rząd, ten niech go osądzi, a jeżeli zasłużył, zapewnie ukarze.“ Po tych słowach lud się uspokoił i nie chciał już wiązać komisarza, ale koniecznie wymagał aby do kościoła poszedł na kolanach i tam księdza proboszcza przeprosił, bo powiada kiedy publicznie obraził, niech publicznie przeprasza. I temu się ksiądz proboszcz oparł, i uprosił ludzi aby natem poprzestali, że go tu zaraz przed domem przeprosi. —

Tu dopiero wyszedł przestraszony nadkomisarz na ganek i uchwyciwszy księdza proboszcza za rękę przepraszał go po cichu w niemieckiem języku, ale lud znów począł krzyczeć: „Nie, nie głośno niech gada, byśma wszyscy słyszeli — po polsku, po polsku, nie po niemiecku, bo my tego nie rozumiewa— nie wierzcie mu Jegomość kiej głośno burkoł niech głośno gada, i niech do nóg padnie, — a potem natychmiast tam sobie odjeżdza z kąd przyszedł, bo my go tu dłużéj nie ścierpiewa.“ — Kiedy się nieco uspokoiło, przeprosił nareszcie nadkomisarz w polskim języku księdza proboszcza, a lud się potem spokojnie w największym porządku rozeszedł, i nikomu najmniejszéj nie wyrządził krzywdy, po drodze tylko w ręce klaskał, kiedy w krótce potem zobaczył odjeżdzającego komisarza.— Oby nas Bóg zachował od takich urzędni-

ków, którzy zaszczepiając bezbożność między naszem ludem, chcieliby nienawiść i niezgodę zasiać w kraju, aby się jeszcze kiedy powtórzył rok 1846, bo to było dla ich kieszeni najobfitsze żniwo. —

Maków dnia 1. Września 1848.

Z Ket. — Dnia 1. Września odbył się w Kętach sąd straszny bo sąd ludu, na którym imie niejakiego Lobkowitza urzędnika z Bestwiny na wieczną hańbę i wzgardę skazano, a to za to że się ośmielił szkalować nie tylko pojedyncze osoby, ale nawet cały naród polski. Wystawcie sobie co to musi być za podły człowiek, kiedy nas wszystkich, którzy po polsku mówimy nazwał kołtunami i juchciarzami, a przecież sam w naszym kraju żyje, i nasz chleb zjada. Ponieważ ale niesie nasze przysłowie, kto się z świniami wdaje, sam się świnią staje, więc też pismo jego nie zasłużyło innej odpowiedzi, jak tę, którą mu dał lud Kęcki następującym sposobem:

Zawołano majsterka, wiecie tego, co to psy bije, po prostu hycla, i oddano mu to pismo tego niecnego Lobkowitza, ażeby je wyniósł za miasto na kamieniec. Co gdy się stało wystawił szubienicę i powiesił na niej tę naród nasz szkalującą bazgraninę razem z podpisem Lobkowitza potem zniósł kupę gnoju, i wszystko razem w śród śmiechu i złorzeczeń publiczności na wieczną hańbę spalił. —

Prócz tego postanowili obywatele miasta Kęty, udać się do Arcyksięcia Wojciecha, w którego służbie ów niecny Lobkowitz się znajduje, aby go ze służby i z kraju wydalił, bo się już zapewne w naszym kraju najadł i zbogacił, kiedy mu wszystko juchtem śmierdzi i kołtuny w oczy gryzą. —

W Suchy, gdzie lud wiejski przystąpił do formowania Gwardyi narodowéj, bo się przekonał, że ta Gwardyja jest na obronę swobód i wolnosci ludu, zapytał pewien komisarz przechodzącego gwardystę górala, który miał białego orła na czaku: „Mój kochanku nie mógłbyś go ty uszwarcować i dodać mu drugiej głowy?“ — Na to mu góral odpowiedział; — „Dziękuję panu komisarzowi ja wolę z jednem dzióbem, bo ten mniej zjada — Pókiśmy mieli orła z dwoma głowami, nie mogliśmy go nasycić, chociażeśmy sami o mało z głodu nie umarli — ten z jedną głową podobno nie będzie taki żyrny.“ —

Ze Stryszowa. - W czasie choroby i nieobecności mojej cała gromada wsi Dąbrówka, i większa część gromady wsi Stryszów, zesiekły mi nie żądając żadnego wynadgrodzenia, do 50 morgów owsa i 15 morgów koniczyny— prócz tego zgrabiły i związały drugie tyle. Nie zysk własny, bo to rzecz marna, ale czułe serce i szczérość gromad tak mię ucieszyły, że im nie tylko publicznie serdeczne składam podziękowanie, ale oraz prosić będę Boga by mi się tym gromadom za ich sąsiedzką przysługę odwdzięczyć dozwolił.

Józef Baum,
dzierzawca Stryszowa i Dąbrówki.

Prenumerować można na wszystkich Pocztach.

Wadowicach Drukiem J. Pokornego Wdowy. — Odpowiedzialny Redaktor X. W. Wąsikiewicz.